Rok V. MIESIĄC STYCZEŃ 1891. **Nr. 1.**



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcja i Administracja we Lwowie Rynek l. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt.. półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt

STRAŻE POŻARNE
jako Stowarzyszenia ratunkowe.

Austr. Związek strażacki stara się obecnie o zorganizowanie ze straży pożarnych stowarzyszeń ratunkowych i uczynienia z nich na wypadek wojny pomocniczych organów dla Stowarzyszeń „Czerwonego krzyża" i w tym celu udał się do wszystkich Związków w Monarchii ze stosownemi odezwami zasięgając opinji ludzi fachowych i gorąco zajmujących się naszemi instytucjami. Ze strony naszego Związku udzielił swych uwag i wskazówek zast. Naczelnika Dr. Alfred Zgórski, zaś p. Reginald Czermak jako przewodniczący austr. Związku strażackiego wysłał następującą odezwę:

„Od dawna już używają ochotnicze straże pożarne dewizy: „B o g u n a c h w a ł ę, b l i ź n i m n a p o ż y t e k" a wierni tejże nie ograniczały się na udzielaniu pomocy i ratunku swym bliźnim jedynie w wypadkach klęski pożarnej, przeciwnie dewiza ta była zawsze o wiele szerzej, serdeczniej pojmywaną i wykonywaną.

Wszędzie, gdzie tylko okazała się potrzeba pomocy znajdowali się zawsze nasi dzielni strażacy i przejęci swoim obowiązkiem i prawdziwą miłością bliźnich częstokroć dokonywali wielkich czynów.

Któż nie pamięta rycerskiej odwagi okazanej przez naszych strażaków, podczas klęsk elementarnych w krajach alpejskich, wielu przekonało się naocznie, wielu słyszało, jak we wszystkich krajach Monarchji strażacy zachowali się podczas powodzi, jak przy różnorodnych nieszczęśliwych wypadkach, bądźto elementarnych, bądź też z przyczyny ludzkiej powstałych, straże ochotnicze niosły swą pomoc i oddawały swe siły na usługi ludzkości.

Przeświadczeni więc, że ochotnicze straże pożarne były i są w całem tego słowa znaczeniu stowarzyszeniami ratunkowemi nie potrzebuje dowodów. Nie mniej znanem jest, że już od dawna wszystkie większe Towarzystwa strażackie pełnią służbę samarytańską i potworzyły oddziały służby zdrowia, których pomoc służyła nietylko dla samych towarzyszy strażaków, lecz dla wszystkich innych pomocy tej potrzebujących. Nazwiska lekarzy korpusowych, Dra Kiesewettera z Opawy, Dra Musila z Cieplic, Dra Lorinsera z Reichenbergu, Dra Hornera z Cwickau znane są z ich dzieł rozgłośnych. Z dzieł ich wiemy jak ludziom okaleczonym lub zasłabłym nieść szybką i skuteczną pomoc, jak przyuczać strażaków do tego rodzaju czynności i jak organizować i prowadzić całe oddziały do tej służby przeznaczone. Idąc dalej zapytujemy sami siebie, czy ranni bojownicy nie zasługują na naszą pomoc gdy ich przywiozą z dalekiego pola walki na dworce kolejowe. Czy nie należałoby ich ztąd umiejętnie i ostrożnie przenieść do lazaretów lub domów zdrowia. Właśnie tylko naszej pomocy wówczas potrzeba, gdyż żadne stowarzyszenie nie ma tej czysto wojskowej organizacji, tego, długoletniem nawyknieniem wyrobionego porządku, posłuchu i wprawy nabytej ćwiczeniami podczas pokoju, dla tego też pomoc nasza, jako wyćwiczonych będzie tem pożądańszą i skuteczniejszą.

Wydział austrjackiego Związku strażackiego zastanawiając się nad powyższemi okolicznościami przyszedł do przekonania, że wykonywanie służby ratunkowej w szerszych rozmiarach nie tylko nie sprzeciwia się celom naszych Towarzystw, lecz nawet przyczynia się znacznie do ich rozwoju, a obradując nad wprowadzeniem tych idei w życie, a w szczególności nad sprawą przenoszenia rannych — (naturalnie tylko w pobliżu siedziby straży) przedsięwziął obecnie kroki celem urzeczywistnienia tej myśli i bada jak skuteczny i pożądany byłby udział straży pożarnych w tej patrjotyczno-samarytańskiej służbie w poszczególnych miejscowościach.

Na najbliższem posiedzeniu Wydziału austr. Związku strażackiego przedsięwzięte będą obrady, aby podobną służbę strażacką ściśle określić. Do tego niezbędnem zaś jest, aby w możliwie krótkim czasie zasięgnąć zdania wszystkich straży pożarnych, dowiedzieć się czy wszystkie byłyby skłonne wykonywać służbę ratunkową, nawet poza niebezpieczeństwem pożaru i czy zgodziłyby się na dodatki do swoich statutów i regulaminów określające bliżej połączone z taką służba czynności i obowiązki.

W tym celu zechcą pojedyńcze straże pożarne lub Związki okręgowe oświadczyć zarządowi Związku krajowego, że gotowe są do przyjęcia do swych statutów i regulaminów, następujących dodatków:

1-o Niesienia pomocy przy wszelkiego rodzaju klęskach elementarnych i nieszczęśliwych wypadkach.

A pomiędzy dalszemi środkami do osiągnięcia celów stowarzyszenia:

2-o Ćwiczenia członków w szybkiem i skutecznem wykonywaniu służby ratunkowej.

3-o Brania udziału w miejscowem przenoszeniu ranionych i chorych żołnierzy z dworców kolejowych do lazaretów wojskowych lub przez Stowarzyszenia urządzonych, do domów prywatnych i na odwrót.

4-o Wspieranie celów stowarzyszeń „Czerwonego krzyża.“

Znaczna ilość straży pożarnych przeistoczyła się już obecnie w Stowarzyszenia ratunkowe, wiele znów zamierzają pójść w ślady pierwszych, mimo to jednak niektóre Związki krajowe nie wiedzą, jakie są zapatrywania szerszych kół nad tą nie nową wprawdzie lecz stanowczo nie omówiono i nie określoną sprawą.

Skoro Związki krajowe przekonają się, że przytoczone idee znajdą przyjęcie pomiędzy pojedyńczymi strażami, wówczas delegaci krajowi w austr. Związku strażackim przedstawią sprawę we właściwem świetle i sprawa ta będzie mogła być odpowiednio załatwioną na najbliższem posiedzeniu Wydziału austr. Związku strażackiego.

Można mieć nadzieję że powyższe przemówienie do gorących serc towarzyszy wszystkich straży w Monarchji nie przebrzmi bez skutku i że straże pożarne złożą nowy dowód prawdziwej miłości bliźniego i jednogłośnie oświadczą w tym duchu, że dewiza „Bogu na chwałę, a bliźnim na pożytek“ zastosowaną będzie nie tylko do .wypadków pożarnych, lecz wypełniać ją będziemy wszędzie gdzie tylko biedna pomocy ptrzebująca ludzkość zwróci swe błędne oko, szukając za pomocną dłonią. Pomoc ta powinna jej być podaną silnym ramieniem strażackiem, tylko i tylko silne i wprawne ramię strażackie może nieszczęśliwemu pomoc zapewnić. To jest celem niniejszej odezwy.

Piszący porozumiał się w tej sprawie ze znaczną ilością istniejących straży w Monarchji i bez wyjątku przychylne otrzymał odpowiedzi.

Obecnie jest rzeczą każdej straży, aby uczyniła wszystko możliwe do osiągnięcia tego celu, przedewszystkiem zaś każda straż powinna wydać takie postanowienie i opinię, aby zarządy Związków okręgowych krajowych na podstawie wyjawionych przez nie opinij mogła sprawę tę dalej poprowadzić.

Oby powyższe słowa padły na urodzajną niwę i wydały plon obfity na pożytek potrzebującej pomocy ludzkości a na chwałę wszystkich Towarzystw strażackich. Co daj Boże.

Z naszej strony dodamy, że Rada zawiadowcza kraj. Związku na najbliższem swem posiedzeniu weźmie tę sprawę pod obrady; byłoby zatem wskazanem i pożądanem, aby nasze straże ochotnicze w najkrótszym czasie nadesłały swoje opinie i oświadczenia. Opinie te posłużyłyby za wskazówki dla członków Rady zawiadowczej i przyspieszyły załatwienie sprawy.

Protokół

z Walnego Zgromadzenia ochotn. straży ogniowej w Majdanie dnia 22. Września 1890.

Pod przewodnictwem J. Wielmożnego Czesława Kozłowieckiego i w obecności wiceprezesa Wgo Karola Denkera i członków Rady nadzorczej Wielebnego ks. Witkowskiego i p Tadeusza Deca wszystkich razem jako członków wspierających.

Porządek dzienny: 1 Odczytanie protokołu z ostaniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej za czas od września 1889 do 22. września 1890. 3. Złożenie rachunków za r. 1889 i wybór komisji do lustracji tychże rachunków. 4. Sprawozdanie komendanta z czynności straży ochot. pożarnej za rok ubiegły i bieżący. 5. Wybór prezesa, zastępcy, naczelnika, tegoż zastępcy i 4 członków. 6 Wnioski członków.

C. k. Starostwo zawiadomiono o dzisiejszem posiedzeniu. Delegat ze strony Związku krajowego pan Aleksander Koblański. Członków czynnych 18 ludzi.

Rada nadzorcza składa następujące sprawozdanie:

1. W czasie powyższym odbyło się 2 posiedzeń Rady nadzorczej.

2. Uzyskano na rachunek składek	18 złr. 43 ct.
Pozostało z końcem roku 1889 gotówką	15 „ 18 „
Uzyskano od wekturanta soli	12 „ 50 „
Dochód wynosił	46 złr. 43 ct.
Wydano za mundury	11 „ 79 „
Straży baranowskiej	1 „ — „
Wydano razem	12 złr. 79 ct.

3. Ćwiczenia praktyczne i teoretyczne odbywały się według możności i czasu tak w nauce praktycznej jak i teoretycznej. 4. Uzyskano od Wielmożnego Kozłowieckiego właściciela dóbr Majdanu tytułem darowizny wóz ratunkowy, dla powiększenia rekwizytów pożarnych. 5. Straż tutejsza była wprawdzie wzywaną do pożaru w Kolbuszowy, lecz udziału nie brała żadnego, ponieważ z jej przybyciem pożar tamże był stłumiony. 6. Rekwizyta pożarne znajdują się w należytym porządku, które dla braku niezbędnej ochrony, mieszczą się w szopie u pana Tadeusza Deca. 7. Straż tutejsza była w roku 1890 zlustrowana przez delegata okręgowego pana Koblańskiego i przez instruktora Związku krajowego pana Aleksandra Piotrowskiego. 8. Pod dniem 3-go kwietnia 1890 r. złożył mandat naczelnika straży pożarnej pan Ferdynand Słoniewski i oddał komendę swemu zastępcy panu Schwakopowi, który będzie obowiązanym złożyć dalsze sprawozdanie z czynności tutejszej straży pożarnej.

Naczelnik korpusu p. Ferdynand Słoniewski wniósł następujące pismo wraz z sprawozdaniem z czynności korpusu:

W powyższym czasie straż tutejsza nie miała sposobności brania udziału w rzeczywistej akcji ratunkowej, lecz tylko zrobiono trzyrazowe ćwiczenia z przyborami, a to pod kierownictwem mojego zastępcy — a przy zgromadzeniu czynni członkowie stowarzyszenia, zostawali pouczani co do zachowania się podczas pożarów, przyczem odczytywano im odpowiednie wskazówki z „Przewodnika pożarniczego“ i takowe objaśniano. Podczas zimy ćwiczenia z przyrządami się nieodbywały.

W miesiącu marcu 1890 zrezygnowałem z godności Naczelnika i od tego czasu przestałem się zajmować sprawami stowarzyszenia przelawszy wszystkie czynności i powinności na mojego zastępcę Adama Schwakopa i odtąd nie jestem w możności dać o dalszych czynnościach tej instytucji jakichkolwiek wyjaśnień. Co do majątkowego stanu, zechce Świetne zgromadzenie z przedłożonych protokołów potrzebną wiadomość zasięgnąć. Nakoniec że mimo najszczerszych chęci jakiemi dla Stowarzyszenia przejęty jestem nie mógłbym jednak ze względu na mój wiek i stargane siły fizyczne sprostać powinnościom z godnością Naczelnika związanym, przeto dla dobra stowarzyszenia i celów tegoż, uważam się być zobowiązanym złożyć zaszczytne kierownictwo w ręce Świetnego Zgromadzenia z prośbą o zwolnienie mnie od obowiązków i przyjęcie zapewnienia, że zawsze najszczerszemi chęciami dla stowarzyszenia ożywiony miłe zachowam wspomnienie dla Panów członków, tak czynnych jak i innych wspierających zawsze i chętnie me usiłowania, a działających zawsze z poświęceniem i poczuciem doniosłości celów stowarzyszenia.

Ufny, że stowarzyszenie tutejsze, którego los i rozwój tak żywo Jaśnie Wielmożnego prezesa oraz Wielmożnych Panów wiceprezesa i delegata Związku krajowego zajmuje, i którzy tak gorliwie sprawami towarzystwa się zajmują — że stowarzyszenie to i nadal jak dotąd wiele przynosić będzie pożytku. Otóż w tej

nadziei jakkolwiek przykro mi i boleśnie odłączyć się od tej pracy żegnam Wielmożnych Panów dziękując za uczyniony mi zaszczyt i pozostając dla celów Towarzystwa zawsze chętnym a Jaśnie Wielmożnych Panów i szanownych panów członków czynnych uniżonym sługą.

Protokół odczytany z ostatniego posiedzenia przyjęto do wiadomości. Co do punktu 5. sprawozdania Rady nadzorczej, którego referentem był p. delegat ze strony Związku krajowego pan Aleksander Koblański, na wniosek Wgo Karola Denkera uchwalono jednogłośnie poprawkę w ten sposób iż: straż ochotnicza ogniowa z Majdanu najprędzej z wszystkich innych straży na miejsce pożaru do Kolbuszowy przybyła i ostatnia z tamtąd powróciła, a zatem była czynną.

J Wielmożny Czesław Kozłowiecki po lustracji rekwizytów ogniowych ofiarował tymczasowo szopę w browarze na umieszczenie tychże rekwizytów, za co pan Szwakop w imieniu straży wyraził publiczne podziękowanie. Do lustracji rachunków za rok 1889 wybrano Panów: Władysława Wurma, Wojciecha Robaka i Józefa Skowrońskiego, którzy na najbliższym posiedzeniu t. j. najdalej do 1. Listopada złożyć mają odpowiednie sprawozdanie. Poczem przystąpiono do wyborów i wybrano jednogłośnie: Wgo Czesława Kozłowieckiego prezesem, Wgo Karola Denkera wiceprezesem; na członków Rady nadzorczej Przewielebnego ks. Kleczkowskiego ks. Witkowskiego, panów Władysława Wurma i Tadeusza Deca.

Na wniosek p. Tadeusza Deca, iż kwota 50 złr., którą rekturant soli dla straży Majdańskiej zobowiązał się wypłacać, obracaną bywa na inne cele, jednogłośnie uchwalono: by tę sprawę na posiedzeniu Rady powiatowej podnieść, bliżej zbadać i w razie jeśli kontrakt nie opiewa wyłącznie na korzyść straży w Majdanie by o obrócenie tej kwoty na tę straż prosić.

D. u. s.

Za zgodność!

Adam Schwakop.

Sprawozdanie

z walnego zgromadzenia ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimie.

Dnia 22. czerwca 1890 odbyło się pod przewodnictwem podpisanego zwykłe roczne walne zgromadzenie wszystkich członków stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej w Oświęcimiu, na którem zgromadzenie przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie Naczelnika z czynności korpusu, zamianowało p. Jana Stańkiewicza, komendanta I. oddziału w dowód uznania zasług jakie tenże około rozwoju straży położył honorowym członkiem stowarzyszenia. Następnie wysłuchano sprawozdania rekwizytora ze stanu rekwizytów, sprawozdania kasjera wykazującego, że stan kasy przedstawia w gotówce kwotę 62 złr. 50 ct. i na książeczki Towarzystwa Oszczędności ulokowano 270 złr., tudzież, że długi stowarzyszenia za przybory ogniowe wynoszą 238 złr. 60 ct.

W dalszym ciągu wybrano do komisji rewizyjnej pp. Michała Piwowarskiego, Feliksa Pomietlarza i Antoniego Jarominka.

W końcu postanowiono, aby zwykłe roczne walne zgromadzenia odbywały się w styczniu każdego roku i analogicznie z tem postanowieniem zatwierdzono skład dotychczasowego Wydziału na dalsze pół roku, zatem wybór nowego wydziału odbędzie się dopiero w styczniu 1891 roku a tylko w miejsce zmarłego ś p. Władysława Stachury, komendanta II. oddziału p. Jana Cwiklickiego, zaś w miejsce Dra Franciszka Dębickiego, zastępcy wydziałowego. który z Oświecimia wyjechał do Lwowa, wybrano p Dra Ludwika Gąsiorowskiego.

Oświęcim w czerwcu 1890

Szczerbowski.

Wiadomości bieżące.

Muszyna. Załączając pod ·/. sprawozdanie o pożarze wychłym w nocy z 22. na 23. b. m. w 10 klm. odległej Krynicy, przy którym nasza straż bez wezwania czynny udział wzięła, pozwala sobie podpisana komenda jeszcze następujące uwagi dodać.

Jak już w rzeczonym raporcie nadmieniono, udała się nasza straż po zaalarmowaniu bezzwłocznie drogą w kierunku ku Krynicy, chociaż na razie nie można było z spostrzeżonej łuny na pewno oznaczyć, w której miejscowości się pali. Pomimo braku zaprzęgu do sikawki i podwodów, przybyła nasza straż prawie w godzinę po zoczeniu łuny, przebywszy przestrzeń 10 kilometrową (przeważnie pieszo).

Przybywszy na miejsce pożaru, rozpoczęli strażacy nie wypoczywając wcale, akcję ratunkową, a to z takiem poświęceniem i odwagą, że o mało jeden z strażaków nazwiskiem Antoni Tryszczyta (obywatel miasta Muszyny) swą odwagę życiem nie przypłacił, spadłszy z znacznej wysokości w zgliszcza tlejące.

Pracując nieustannie udało się nam wspólnie z strażą Krynicką około godziny 4. rano ogień zlokalizować.

Nadmienić wypada, że nawet kobiety Muszyńskie a mianowicie Wiktorja Bujarska (żona sierżanta straży) Anna Moszczak (żona strażaka) Wiktorja Sassata, Joanna Rączkowska i Katarzyna Bujarska (córka sierżanta straży) z Muszyny pieszo przybyły i z pełną energią oddając swe usługi w dostarczaniu wody do sikawki znacznie do gaszenia rozhukanego żywiołu się przyczyniły. Niejeden strażak mógłby tym niewiastom wytrwałości i odwagi pozazdrościć.

W obec tego odznaczenia się i dobrego przykładu, postanowiła komenda straży udzielić zacnym dyletantkom pisemne pochwały.

Z przyrządów uległa zepsuciu sikawka (która i tak już dość stara) z powodu wytarcia się tłoków, spodnie i buty kilku strażaków się nadpaliły, uszkodzono 5 toporków 2 hełmy, 4 konewki parciane i 1 gurt.

Z członków strazy dwóch pokaleczyło ręce, a dwóch się potłukło.

Zaznaczyć należy, że straż nasza, która zaledwie 4 miesiące swego istnienia liczy, przy opisanym pożarze dzielnie się zachowując, swój chrzest otrzymała.

Izraelici znajdujący się na pogorzelisku, wyrazili się: „Dies Muszyna'er Feuerwehr, das ist ein wahres Militär — alle sind tapfer, wenn sie nur früher da gewesen wären, hätte der Vogel 2000 Ranesch in der Tasche gehabt, aber sie seien zu weit von hier, sie sind so zeitlich gekimmen.“

Po zlokalizowaniu pożaru dziękował naczelnik gminy Krynicy p. Znamirowski korpusowi straży Muszyńskiej za jego obywatelską usługę, poczem wyraził naczelnik straży Krynickiej pan Bronisław Babel swoje koleżeńskie podziękowanie,

Po zlustrowania korpusu przez naczelnika, zaprosil p. Znamirowski strażaków na skromny posiłek, do kasyna, gdzie gospodarz tegoż pan Głowacki wniósł toast na pomyślność rozwoju straży Muszyńskiej.

O godzinie 5. rano wyruszyła straż podwodami napowrót do Muszyny. Entuzjazm, z jakim powitano powracającą straż w Muszynie i uznanie tutejszej inteligencji, można śmiało porównać z powrotem wojowników z pobojowiska, co też strażaków w ambicję wbiło.

Nie mogę pominąć, że adjutant straży (praktykant lasowy) p. Stefan Stachurski przyczyniając się swą wytrwałą pracą i dobrym przykładem do rozwoju straży i przy opisanym pożarze wiele zasług położył: a mianowicie przybył stosunkowo bardzo

*

szybko z resztą straży do Krynicy i przy gaszeniu jąwszy się energicznie do pracy był niezmordowany, przez co bardzo dobry przykład dał.

Jedną tylko okoliczność podnieść wypada, że brak funduszów rozwojowi naszej straży dotkliwie uczuć się daje, gdyż nie mamy oprócz szczerych chęci tego co potrzeba, a mianowicie sikawki wężowej i wiele innych niezbędnych przyborów.

Mamy jednakowoż w Bogu nadzieję, że przy pewnej pomocy te niedogodności z czasem usunąć się dadzą

Ehrlich, naczelnik.

Kolbuszowa. — **Rada powiatowa z Kolbuszowa wydała następujące rozporządzenie:**

I.

Do Zwierzchności gminnej

w Kolbuszowej, Majdanie, Raniżowie i Sokołowie.

Ponieważ mógłby zajść wypadek, iż zawiązana w tamtejszej gminie ochotnicza straż ogniowa byłaby w wątpliwości co do stosunku jej służbowego w obec Zwierzchności gminnej przeto wyjaśniamy, że straże ochot. ogniowe są instytucją przydaną miejscowej policji ogniowej a więc: Zwierzchności gminnej — która z mocy §. 27. u. og. i §§. 50. 51. ustawy ogniowej za wykonanie tej gałęzi policji jedynie jest odpowiedzialną

Podczas pożaru kieruje akcją ratunkową wyłącznie burmistrz względnie Naczelnik gminy lub jego zastępca i ci z Naczelnikiem straży ogniowej porozumieć się mają co do sposobu ratowania palących się budynków, wolno jednak Burmistrzowi przelać całą akcję ratunkową na Naczelnika straży. Wykonanie techniczne zarządzeń Zwierzchności gminnej spoczywa jednak w rękach Naczelnika straży ogniowej.

Ponieważ straż ogniowa złożona jest tylko z kilkunastu członków, przeto cały ratunek w jej rękach stałby się niedostatecznym i dla tego postanawia Wydział powiatowy, że straż ogniowa powołana jest jedynie do obsługi sikawek i innych rekwizytów ogniowych, do gaszenia ognia i rozbierania budynków, wreszcie do ratowania (w danym wypadku) życia ludzkiego, zaś wynoszeniem i zabezpieczeniem rzeczy z gorejących budynków, oraz dostarczaniem wody zająć się musi bezwarunkowo ludność miejska, którą w tym celu Zwierzchność gminna już teraz zorganizuje i dopilnuje, aby ludność podzieloną była na 2 klasy, a to na członków gminy, którzy pod kontrolą dziesiętników wyznaczyć się mających zajmować się mają wynoszeniem i zabezpieczeniem rzeczy z budynków palących się lub zagrożonych ogniem — i członków gminy również pod kontrolą dziesiętników którzy dostarczaniem wody do sikawek zająć się mają — Zwierzchność gminna czuwać powinna, aby przy pożarze każdy z przeznaczonych był obecny i obowiązek swój pełnił.

Rozumie się samo przez się, że dostarczenie zaprzęgu do sikawek należy do obowiązku Zwierzchności gminnej. Wszelkie rekwizyta ogniowe winne być należycie przechowywane i w dobrym stanie przez straż ogniową utrzymywane i wszelkie braki należy bądź z funduszów uzbieranych, a gdy te nie wystarczą z funduszu gminnego uzupełnione.

Wydział powiatowy zastrzega sobie wydanie dalszych poleceń co do braków w rekwizytach ogniowych w każdej miejscowości osobno i wzywa Zwierzchność gminną, aby wykaz członków oraz dziesiętników wyznaczonych do ratowania jak wyżej wymieniono Wydziałowi powiatowemu w jednym egzemplarzu przedłożyła.

Wreszcie doniesie Zwierzchność gminna, którzy gospodarze są przeznaczeni do dostarczenia podwód i kto i kiedy w razie ognia ma się zająć dostarczeniem zaprzęgu.

Tyszkiewicz, prezes.

II.

L. 1857.

Okólnik

do wszystkich urzędów gminnych i pp. Delegatów powiatowych

Pismem L. 135 z r. 1868, które w odpisie dołączamy, winna Zwierzchność gminna urządzić dla siebie straż ogniową i podzielić ludność w ten sposób, iżby każdy przy pożarze był czynny.

Przypominamy Zwierzchności gminnej ten obowiązek.

Wykaz podziału członków według powyższych wymogów sporządzi Zwierzchność gminna w 2 egzemplarzach i jeden Wydziałowi powiatowemu do 14 dni nadeszle. Równocześnie otrzymuje Naczelnik gminy polecenie, aby się naocznie przekonał czy ludność wiejska zaopatrzona jest w rekwizyta ratunkowe i czy takowe w dobrym są stanie o czem w relacji do dni 30 donieść należy.

Z Wydziału powiatowego.

Kolbuszowa dnia 31. lipca 1890.

Tyszkiewicz, prezes.

Równocześnie z powyższemi odezwami rozesłano następującą:

Instrukcję ogniową.

Każda gmina urządzi u siebie straż ogniową i podzieli ludność, która do tejże straży jest zdolną na 4 klasy, a to:

1-sza klasa ma być użytą do ratowania palących się budynków.

2-ga klasa do ratowania zagrożonych od ognia i do noszenia wody.

3-cia klasa do wynoszenia sprzętów i czuwania nad temiż a

4-ta klasa ma tworzyć rezerwę dzieląc się w ten sposób, że jedna połowa patrolować winna po całej gminie dla zapobieżenia zwykłym kradzieżom, druga połowa zaś ma czuwać, jeżeliby w dalszych punktach od palących się budynków wiatr ogień przerzucał i takowy w ten moment przytłumiać.

Wszystkie cztery klasy z tej straży ogniowej powinne być zaopatrzone w narzędzia stosowne do gaszenia ognia, a każda z powyższych 4-ech klas ma mieć do tego odpowiedzialnego przewódcę. Najstosowniej by było, aby Rada gminna z swego grona ludzi na tych przewódców wybierała.

Dobrze by też było, gdyby w każdej gminie była wyznaczona premia dla tych, którzy się przy ratunku ognia odznaczą — fundusz na te premie dałby się utworzyć z kar za niedopełnienie pojedyńczych indywiduów służby ogniowej.

Tarnów. Rada zawiadowcza och. straży pożarnej złożyła za r. 1889 następujące sprawozdanie:

I znowu upłynął rok jeden, jak składaliśmy nasze ostatnie sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia straży ochotniczej pożarnej i rachunek z włodarstwa, do rąk naszych na cele tejże straży złożonego grosza publicznego.

Rok 1889, za który niniejsze sprawozdanie i rachunek z przychodu i rozchodu składamy, jest rokiem 25-tym istnienia Stowarzyszenia tarnowskiej straży ochotniczej pożarnej, jest rokiem ćwierć wiekowego jubileuszu, który z niezwykłą uroczystością dnia 29. i 30. czerwca 1889 r. obchodziliśmy, w której brali udział niemal wszyscy mieszkańcy naszego miasta, a nadto delegaci straży ochotniczych pożarnych wszystkich miast całego naszego kraju.

W dniach tych (29. i 30. czerwca 1889 r.) odbył się bowiem jak to już nadmieniliśmy w zeszłorocznem sprawozdaniu, Zjazd delegatów straży ochotniczych pożarnych z całego kraju i w tych dniach urządziliśmy także wystawę sikawek i innych przyrządów pożarniczych, urządziliśmy festyn w ogrodzie miejskim i ćwiczenia strażackie przy spinalni na targowicy miejskiej.

Na przyjęcie naszych gości, których ilość wraz z ościennemi strażami i muzyką salinarną z Bochni wynosiła przeszło 200 osób i na urządzenie wystawy udzielone nam zostały następujące subwencje, a to:

1.	Od Wysokiego Wydziału krajowego . .	100 złr.
2.	„ Związku kraj. straży ochotn. poż. . .	100 „
3.	„ Wydziału powiatowego w Tarnowie .	50 „
4.	„ Gminy miasta Tarnowa	500 „
	Razem	750 złr.

za które to datki na tem miejscu składamy nasze serdeczne podziękowanie.

W roku 1889 urządziliśmy nadto jak każdego poprzedniego roku w dzień św. Florjana, patrona strażackiego, solenne nabożeństwo, na które przybyła cała Rada Zawiadowcza Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej i wszyscy czynni członkowie straży z muzyką strażacką.

I o duchownych rozrywkach nie zapomnieliśmy w roku 1889, bo urządziliśmy na rzecz Stowarzyszenia Straży ochotn. pożarnej jedno przedstawienie teatralne, na którym wszyscy członkowie onegoż byli obecnymi.

Straż ochotnicza pożarna brała udział we wszystkich uroczystościach gminy i pełniła służbę na wszystkich przedstawieniach teatralnych w r. 1889 odbytych.

Ćwiczenia strażackie odbywały się w każdą niedzielę z rana przez całe lato 1889, a dowody zręczności i odwagi złożyli czynni członkowie straży podczas Zjazdu strażackiego w obec wszystkich przybyłych gości.

Rok 1889 należy do rzędu szczęśliwych lat pod względem pożarnictwa, albowiem w tym roku za łaską Najwyższego nie mieliśmy w Tarnowie żadnego wypadku pożarniczego.

W tymże roku odbyła Rada zawiadowcza Stow. Straży och. pożarnej trzy posiedzenia i jedno walne Zgromadzenie, na których załatwiono 184 spraw strażackich.

Załatwione sprawy na posiedzeniach podajemy osobnem sprawozdaniem do wiadomości Radzie zawiadowczej Krajowego Związku ochotn. straży pożarnych we Lwowie.

Dochody jakie w roku 1889 wpłynęły do kasy Stowarzyszenia straży ochotn. pożarn. wykazuje załączony tu rachunek.

Z rachunku tego poweźmie Szanowna Publiczność, na jakie wydatki dochody te użyte zostały.

Fundusz rezerwowy powiększył się w roku 1889 o kwotę 50 złr., którą śp. Nicefor Więckowski notarjusz w Tarnowie uznając potrzebę i pożyteczność straży pożarnej na cele jej testamentem zapisał.

Dochody straży na pokrycie jej potrzeb, polegają edynie na subwencjach jakie otrzymujemy od Świetnej Gminy miasta Tarnowa, od Świetnej Rady powiatowej, Świetnej Dyrekcji kasy oszczędności i na dobrowolnych łaskawych datkach J. O. księcia Sanguszki, Najprzewielebniejszego naszego księdza Biskupa i Szanownych Obywateli tutejszego miasta

Za subwencje te i datki wyraża Rada Zawiadowcza Stowarzyszenia Straży ochotn. pożarnej: „serdeczne Bóg zapłać."

W przeświadczeniu, że Szanowna Publiczność uznając pożyteczność instytucji straży ochotn. pożarnej, zatrzyma ją nadal w swojej łaskawej opiece, otoczy ją swoją życzliwością i nie odmówi jej swojego poparcia ażeby nadal istniała i rozwijała się, wysyłamy naszego delegata po doroczną kolektę polecając się łaskawym względom.

Sprawozdanie rachunkowe.

Przychód dla Straży w roku 1889.

1.	Z końcem r. 1888 pozostał zapas kasowy	336 złr.	31 cnt.	
	w papierach wartościowych . .	25 „	— „	
2.	Subwencja gminy miasta Tarnowa .	400 „	— „	
3.	Subwencja Rady powiatowej tarnowskiej	200 złr.	— ct.	
4.	Datek kasy oszczęd. tarnowskiej za rok 1887 i 1888	200 „	— „	
5.	Datek Towarzystwa Zaliczkowego Tarn.	20 „	— „	
6.	Zapis ś. p. Nicefora Więckowskiego	50 „	— „	
7.	Lord Feliks — dobrowolny datek .	15 „	— „	
8.	Rogoyski Witold	15 „	— „	
9.	Tomkiewicz Józef	5 „	— „	
10.	Pozostała reszta z przyjęcia zgromadzonych gości	139 „	26 „	
11.	Zaliczki zwrotne	45 „	— „	
12.	Z dobrowolnych składek . .	203 „	— „	
13.	Dochód z teatru strażackiego . .	14 „	— „	
14.	Dochód z balu strażackiego . .	3 „	— „	
15.	Zwrot za znoszone spodnie . .	4 „	— „	
16.	Karta wkładkowa Nr. 41711. (z ulokowanej gotówki)	50 „	— „	

Przychód dla muzyki w roku 1889.

17.	Subwencja gminy miasta Tarnowa .	300 „	— „
18.	Rogoyski Witold dla muzyki . .	10 „	— „
19	Rogoyski Witold na instrumenta dla muzyki	25 „	— „
20	Masa ś. p. Nicefora Więckowskiego .	25 „	— „
21.	Z muzyki w ogrodzie . . .	15 „	50 „
22.	WP. Płaziński c. k. Starosta . .	5 „	— „
23.	Z drobnych przychodów przez c. k. Starostwo	1 „	15 „
	Przychód	2107 złr.	69 cnt.
	Rozchód	1632 złr.	79 cnt.
	31. grudnia 1889 pozostaje zapas kasowy	474 złr.	90 cnt

Wydatki dla straży w roku 1889.

1.	Za roboty krawieckie . . .	395 złr.	40 cnt.
2.	„ sokoły do hełmów . . .	57 „	20 „
3.	„ reperacje i lakierowanie hełmów .	48 „	18 „
4.	„ druki	26 „	24 „
5.	Wkładka za 80 członków do Lwowa	8 „	— „
6.	Za dwie pieczątki	5 „	— „
7.	Sekretarzom remuneracja . .	33 „	— „
8.	Na zaliczki do zwrotu . . .	37 „	— „
9.	Roboty ślusarskie	4 „	— „
10.	Tantjema od zbierania dobrowolnych datków	40 „	— „
11.	Na podróż do Lwowa na zgromadzenia	45 „	— „
12	Za ozdoby do hełmów . . .	13 „	83 „
13.	Na Nabożeństwo św. Florjana . .	25 „	— „
14.	Dla dobranych muzykantów . .	11 „	— „
15.	Na poczestne dla straży . . .	13 „	43 „
16.	Za dyplom z futerałem . .	4 „	— „
17.	Za 29 czapek	23 „	60 „
18.	Remuneracja dla kasjera za r. 1889 .	25 „	— „
19.	Różne drobne wydatki . . .	14 „	64 „
20.	Ulokowano w kasie oszczędności .	50 „	— „

Wydatki dla muzyki w roku 1889.

21.	Kapelmistrzowi płaca za rok 1889 .	500 „	— „
22.	Dodatek dla przybranych muzykantów	154 „	— „
23.	Za lokal dla muzykantów . .	80 „	— „
24.	Za naftę i opał dla muzykantów .	14 „	78 „
25.	Drobne wydatki	4 „	49 „
	Razem	1632 złr.	79 cnt.

Tarnów, dnia 31 grudnia 1889.

Leon Krzemiński, kasjer.

Rada zawiadowcza straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie na zgromadzeniu swem w dniu 16. czerwca b. r. odbytem, przyjęła niniejszy rachunek do wiadomości z tem, iż takowy na Walnem zgromadzeniu do wiadomości członkom Stowarzyszenia podany być winien.

Obecnie liczy Stowarzyszenie ochotniczej straży pożarnej 24 członków honorowych, 79 czynnych, a muzyka 24 członków, razem przeto 103 członków czynnych i 24 honorowych.

Majątek straży ochotniczej pożarnej z końcem roku 1889 składa się:

z chorągwi wartości 250 złr — z sikawki wartości 1517 złr. — z drabiny ratunkowej wysuwalnej na 4 kołach 600 złr. — z węża do sikawki 50 metrów długości 100 złr — z koca ratunkowego do skakania 40 złr — z worka ratunkowego dwupiątrowego 40 złr. — z 4 drabinek dachowych 4 złr. — z 2 gąsiorów jednoramiennych 2 złr. — z 3 gąsiorów 3 złr. z 91 mundurów kompletnych sukiennych po 10 złr. 910 złr — 88 mundurów kompletnych zegeltuchowych po 6 złr 528 złr. — z 100 hełmów po 4 złr. 400 złr. — z 58 pasów z 58 toporkami po 12 złr. 696 złr. — z 13 linewek a 3 złr. 45 złr 50 cnt — z 2 szaf z 1 stolika, z 1 krzesła, ławki, z 1 siennika, z obrazu przedstawiającego straż ratunkową w Wiedniu, z 8 latarń blaszanych na drążkach, z 3 pochodni naftowych, z 3 kocy, z zegara ściennego, z torby lekarskiej z lekarstwami 35 złr. — a wreszcie z 38 instrumentów dla muzyki wartości około 600 złr. w. a. czyli ogółem posiadamy w mundurach, rekwizytach, urządzeniu i t. p. razem 5771 złr. 50 cnt.

sekretarz: *St. Haldziński* prezes: *Fr. Ważeński*

Sucha. Po pożarze z dnia 7. czerwca b. r. ochotn. straż pożarna w Suchej otrzymała następujące pisma:

Wielmożny Panie Naczelniku!

Jako naocznym świadkom energicznego zlokalizowania zaszłego dnia 21. czerwca b. r pożaru, który mógł bardzo groźne dla miasteczka Suchy przybrać rozmiary, miło nam wyrazić niniejszem gorące uznanie dzielnej a gorliwej obrony naszej ochotniczej straży ogniowej, która z całym poświęceniem, a nawet narażeniem życia pełniła skutecznie i to przez całą blisko dobę swój ciężki obowiązek. Racz Panie Naczelniku całemu Twemu korpusowi strażackiemu ogłosić przed frontem te rzetelne od Rady Nadzorczej wyrazy nietylko jako moralną nagrodę ale i dalszą zachętę do równej w każdym wypadku gorliwości.

Z Rady Nadzorczej ochotniczej straży ogniowej.

Sucha dnia 24. czerwca 1890 r.

Drapella w. r. *Dr. Jan Gawlik* w. r. *Józef Haiman* w. r.

II.

Dzierżawca Huty żelaznej JW. hr. Branickiego w Suchej.

Maków d. 26-go czerwca 1890.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie jako Naczelnik straży ogniowej za dzielną i energiczną pomoc przy pożarze dnia 21. b. m. i również z tego powodu oświadczyć wdzięczność moją podkomendantom i szeregowcom.

Z szczerym szacunkiem

Kopeczny, w r.

Kronika pożarów.

Głogów.

Dnia 2. października z. r. o godzinie $9^1/_2$ przed południem wybuchł pożar we wsi Rudach o 4 kilometry drogi od Głogowa. Komendant posterunkowy c. k. żandarmerji przysłał posłańca, aby do ognia jechać z pomocą. Z jedną sikawą nową, z 4-roma konewkami i dwoma osękami przybyła straż na miejsce o godzinie 10-tej w liczbie 6 ludzi. Pożar wybuchł w komorze gospodarskiej, spaliło się 3 domy mieszkalne, stajnia, komora i 2 stodół ze zbożem. Przyczyna pożaru — niewiadoma. Dachy pobliskich stodół zlewano i obsadzono ludźmi, aby niedopuścić ognia i uratowano wiele kóp zboża. Pożar zlokalizowano o godzinie 3-ciej, a o godzinie $3^1/_2$ powrociła straż na miejsce.

Cała gmina Rudy nie posiada sikawki ani żadnych ratunkowych rekwizytów, dlatego z trudnością przychodziło gaszenie tego ognia.

August Hliniak, naczelnik.

Husiatyn.

Dnia 21. września z r. o godzinie $11^1/_2$ w nocy wybuchł pożar w realności pod l. 275. O wybuchu pożaru oznajmiono dzwonem kościelnym i trąbką strażacką. Straż wyruszyła do pożaru z 2 sikawkami ssąco-tłoczącymi, 5 beczkami dwukołowymi, jednym dużym beczkowozem i 5 drabinkami i przybyła na miejsce w liczbie 18 strażaków pod komendą zastępcy naczelnika p. Kaszyckiego w 10 minut po wybuchu pożaru w komórce, w której złożona była słoma. Spaliła się komórka, dach na jednym i część dachu na drugim domie mieszkalnym. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. Pożar zlokalizowano o godzinie 4-tej rano a o godzinie $^1/_2$5 rano powróciła straż do domu.

Straż ratowała sama, albowiem mieszkańcy Husiatyna przypatrywali się ogniowi z założonymi rękami.

Baranowski, naczelnik.

Muszyna.

Według podania właściciela zgorzałej realności wybuchł pożar o godzinie $10^1/_2$ w nocy przy ulicy Słotwińskiej w realności l. 279 a) i 279 b) własność Naftalego Vogla i realności 278 własność Sary Braun. W Muszynie spostrzeżsno łunę dopiero o godzinie $11^3/_4$. Straż Muszyńska nie otrzymała wiadomości o wybuchłym pożarze, jedynie spostrzeżona łuna dała dostateczny powód o wybuchłym pożarze w okolicy Krynicy. Oprócz przyborów u członków znajdujących się, wyruszono z jedną czterokołową tłoczącą sikawką starego systemu z rurą skrętną. (Straż tutejsza nie posiada wężowej sikawki) Naczelnik korpusu, tegoż zastępca i 3 strażaków przybyli o godzinie $12^3/_4$ w nocy. Reszta straży w liczbie 18 ludzi z sikawką przybyli pod komendą adjutanta Stachurskiego o godzinie $1^1/_2$ przeważnie pieszo, przybywszy z powodu braku podwodów przestrzeń 10 kilometrów. Pożar wybuchł w stajni. Spaliły się dwa domy piętrowe, dwa parterowe, 4 budki, stajnia i drewutnia, tudzież 2 krowy i 1 koń. Przyczyną pożaru była nieostrożność parobka służącego u Naftalego Vogla. Obsądzono obok stojący dom mieszkalny letni Romanówka, oraz opodal znajdującą się szkołę polską. Pożar zlokalizowano o godzinie 4-tej rano, a o godzinie $6^1/_2$ rano powróciła straż do Muszyny w liczbie 23 członków.

W pomoc staży Krynickiej przybyła ochotnicza straż pożarna z Muszyny. Szymon N. parobek Naftalego Vogla właściciela jednej z spalonych realności, utracił życie w skutek poparzenia w kilka godzin, poparzył się będący w nietrzeźwym stanie. Straż Muszyńska przybyła na miejsce ratunku bez wezwania, jedynie na rozkaz swego naczelnika. Przy pożarze odznaczył się szczególniej strażak Antoni Tryszczyła, który swą odwagę o mało życiem nie przepłacił. Dalej zasługują na pochwałę zastępca naczelnika Fr. Buszek, sierzant J. Bujarski, Dziesiętnicy M. Bełdowicz, R. Maksus, St. Buszek, strażacy J. Moszczak i J. Kosiba. Spalone budynki były zabezpieczone w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Ehrlich, naczelnik.

Sieniawa.

Dnia 14. z m. o godzinie w pół do drugiej w nocy, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w realności Franciszka Dropa, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i stajenkę pod jednym dachem będące, tudzież złożony na podwórzu materjał budowlany. Z domu, ani ze stodoły nie uratowano nic zgoła, gdyż mieszkańcy przebudzeni zostali dopiero spadającemi iskrami. Zanim dalsi sąsiedzi i straż pożarna nadbiegła, cała realność gorzała już pełnym płomieniem.

Przy tej sposobności składamy publiczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać“ członkom Wydziału naszego Towarzystwa, Wp. Tomaszowi Kapuścińskiemu, który w pierwszej zaraz chwili dostarczył parę koni do sikawki, zaś dwukołowy beczkowóz własnoręcznie na miejsce pożaru (półtora kilom.) przyciągnął.

Również podnieść musimy i tę okoliczność, że mając wyjeżdżać do Jarosławia w chwili wybuchu pożaru, odsunął na bok swą sprawę prywatną i pospieszył z pomocą innym potrzebującym ratunku. Nie pierwszy to fakt ze strony tego zacnego obywatela, który tak zdrową radą jak ofiarnością popiera sprawy naszego Towarzystwa i ogółu. Daj Boże więcej podobnych mu obywateli. *Hoeffler*, naczelnik.

Trembowla.

Dnia 5. października z. r. o godzinie 4. po południu wybuchł pożar w dzielnicy Sady wielkie w realności pod l. 331/III własność Joachima Zapotocznego. O wybuchu pożaru oznajmiono sygnałem alarmowym. Straż wyruszyła do pożaru wozem rekwizytowym sikawką, 2 beczkowozami 4-kołowemi, 12 konewkami, 2 łopatami, 45 metrów węża tłoczącego i przybyła na miejsce: Oddział gimnastyków w 10 minutach po zaalarmowaniu w ogólnej ilości 18 strażaków. Pożar wybuchł od strony palowiska w domu mieszkalnym. Spalił się dom mieszkalny, stajenka i stożek zboża. Przyczyna pożaru niewiadoma. Pluton dachowy obsaczył domy sąsiednie słomą kryte; oddział sikawkowy i gimnastyków skierowali akcję ratunkową na dom i stożki pożarem objęte. Ogień zlokalizowano o godzinie 6½ wieczorem, a o godzinie 11 w nocy powróciła straż do domu.

Dla braku wody w pobliskości, dowożono wodę z rzeki odległej o 2 kilometry, oprócz dwóch beczkowozów dostarczali gospodarze 3-ma beczkami małemi wodę, przy pożarze był obecny burmistrz Dr. Olpiński. W stajence było siano i słoma. Tak dom pożarem objęty jak i inne sąsiednie bydynki były słomą kryte. *Sabatowicz*, naczelnik.

Wieliczka.

Dnia 30. września z. r. po kwandransie na pierwszą z południa wybuchł pożar we wsi Bierzanów w zabudowaniach dworskich, a mianowicie w gorzelni względnie w strychu nad nią się znajdującym, na którym znajdowało się przeszło 1000 cetnarów siana. Gorzelnia cała była sklepioną z wyjątkiem traktu bocznego całego z drzewa. Gorzelnia i trakt boczny był kryty gontem, poprzedzielany kilku murami ogniowemi. Gorzelnia miała długości 50 metrów, szerokości 16 metrów, a wysokości od 5-ciu do 9½ i do 14½ metrów, trakt boczny z nią złączony 24 metry długości, 10 metry szerokości i od 7 do 9-ciu metrów wysokości. W odległości 25 kroków od traktu becznego zaczynały się brogi ze zbożem kryte słomą częścią drewniane częścią murowane szerokości 10 metrow, długości od 80 do 100 metrów, a wysokości koło 7 metrów.

Straż ogniowa Wielicka otrzymała lakoniczną depeszę telegraficzną ze dworu „Bierzanów w płomieniach, prosimy o pomoc“. Depeszę otrzymaliśmy o godzinie 12 tej minut 56. Po zaalarmowaniu wyruszyłem z pierwszym trenem złożonym z sikawki ssąco-tłoczącej czterokołowej i beczkowozu z 6 ciu ludzi o godzinie 1-szej w południe. W parę minut potem wyruszył drugi tren z sikawką cztero-kołową ssąco-tłoczącą i wozem rekwizytowym z 15 ludźmi.

Dzień był nader wietrzny i w drodze spostrzegliśmy w dalszej części wsi w odległości kilometra drugi ogień powstały wskutek przerzucenia głowni na słomniany dach z palącej się gorzelni. O godzinie 1-szej minut 20 przybył pierwszy tren, po przebyciu 3½ kilometrowej drogi do gorzelni. Zbadawszy sytuację kazałem obsadzić dach zaczynającego się palić traktu bocznego, sikawkę ustawiono przy stawie i 40 metrową linię wężową wyciągnięto na ten dach, gdyż w ten tylko sposób przez nie dopuszczenie ognia na trakt (a) można było uchronić przy tak silnym zachodnim wietrze wyż wymienione brogi i za niemi znajdujący się pałac, kościół i silnym łukiem ku zachodowi rozciągniętą wieś. Przed przybyciem straży ogniowej wielickiej miejscowe dwie sikawki taczkowe gminne zajęły pozycje w planie uwidocznione, również przybyło 4 małe sikawki ze stacji kolejowej Bierzanów. Teraz przybył drugi tren. Ponieważ tutaj był ogromny staw przeto wysłałem beczkowóz i sikawkę z drugiego trenu do wsi pod komendą P. Smrokowskiego sierżanta. O tym drugim równoczesnym ogniu wspomnę dalej. Za przybyciem naszej straży do gorzelni zastałem cały dach gorzelni z wyjątkiem bocznego traktu i małej części, którą gimnastycy z naszej straży zerwali w płomieniach. Dalej kazałem przystawić 2 części składanej drabiny 9½ m. (Patenr Kölsch) do brogu obsadzić jednym strażakiem i chłopcami z konewkami i płachtami, również poustawiać drabiny do brogów 2, 3, i 4. O godzinie 1-szej minut 56 a zatem w pół godziny i 6 minut po przybyciu straży wielickiej przybył jeden tren straży ogniowej miejskiej z Podgórza z dwuprądową sikawką, dwoma beczkowozami i wozem rekwizytowym. Po wzajemnym porozumieniu się obsadziła straż z Podgórza złożona z pięciu ludzi i naczelnika, inspektora p. Bilińskiego dwoma prądami pompując z beczek brogi (1) i (2).

Straż z Podgórza została równocześnie z nami telegraficznie zawezwaną do ognia. Po dokładnem oblaniu słomianych dachów na brogach i na tychże brogach straż Podgórska wraz z częścią straży wielickiej chciała się dostać przez wyłamanie drzwi drewnianych (zlewaną dotąd sikawką powiatową z Wieliczki) znajdujących się w wysokości 3 metry od ziemi do palących się 1000 cetnarów siana. Równocześnie z drugiej strony (południowej) strażak Sozin z Wieliczki i Zieliński Fr. stróż nocny, oraz pucer straży wielickiej dostali się po drabince kopenhagskiej na mur z wylotem sikawki powiatowej (a) chcąc z góry przyjść w pomoc straży operującej przy wyż wymienionych drzwiach. Nieszczęściem jednak uchwycił się na pół przepalonej krokwy i spadł z nią i drabinką na pomagającego mu Zielińskiego przyczem obaj ponieśli ciężkie uszkodzenia, tak że zachodzi obawa o życie Soziny Wojciecha. Drzwi jednak wyłamano i tu zajęła się gaszeniem siana powiatową sikawką straż wielicka. Straż Podgórska przesunęła teraz za poradą moją swoją sikawke do stawu i ułożyła linie wężową przez młocarnię na strych do siana (druga pozycja sikawki).

Tymczasem zlokalizowano pożar o godzinie trzy kwadranse na trzecią popołudniu. Straż nasza poszła teraz do natarcia wprost na ogień a mianowicie wdarła się coraz dalej, idąc przez okno w murze naprzód do części strychu (5) potem zmieniono linie wężowe i wyciągnięto po drabinie przez okno w murze ogniowym linię wężową przez strych (5) feuermur do strychu 6, potem znów przez mur ogniowy 14½ metra wysoki, na strych 7, wreszcie na strych 8 ustępując z pojedyńczych części, po zupełnem zagaszeniu ognia tamże. Teraz t. j. o godzinie piątej po południu powrócił drugi tren straży wielickiej ze wsi gdzie zlokalizował ogień i zupełnie go ugasił. Sikawkę i beczkę drugiego trenu nie kazałem puszczać w ruch, tylko ludzi zadyrygowałem do pomocy dla straży podgórskiej do rozkopywania i gaszenia palącego się siana na strychu 9. Wreszcie pierwszy tren po ugaszeniu zupełnem wyż wspomnianych strychów 5, 6, 7, 8, rozwinął linię wężową przez młocarnię równolegle z wężami straży ogniowej z Podgórza na strych ze sianem i tu wspólnemi siłami obie straże rozkopywały i gasiły siano.

O godzinie 8½ wieczorem ukończono zupełnie roboty. Rezultatem obrony było nie tylko ograniczenie ognia na to co już straż za przybyciem zastała, ale zarazem nie dopuszczono ognia do wnętrza, tak iż cały dół jest nietknięty, z maszynami wewnątrz będącemi, również uratowano drewniane schody od zapalenia, prowadzące na strych. Wreszcie odtrąbiono i straże powróciły do domu o godzinie w pół do dziesiątej wieczór.

Przy ogniu było z naszej straży 22 ludzi. Szkody są znaczne. gdyż nasza straż w wężach i mundurach i t. d. ponosiła około 300 złr. straty. Straż nasza pracując pół osma godziny zniszczyła około 180 metrów węży. Wszystko było ubezpieczone, nawet siano i zboże w brogach. Co zaś do pożaru równoczesnego we wsi, który powstał wskutek zachodnim wiatrem pędzonej głowni od palącej się gorzelni, to sierżant oddziału gimnastyków pan Smrokowski zdał następujący raport:

Po otrzymaniu rozkazu od zastępcy naczelnika udał się z beczkowozem i sikawką przez pola do palącego się domu chłopskiego krytego słomą i stodoły z chrustu napełnionej zbożem. Dom i stodoła należały do braci Jana i Marcina Dzióbów. Dom był 17 metrów długi 7 i pół szeroki, o $2^1/_2$ metra oddaloną była stodoła 12 metrów długa, 8 metrów szeroka 2 i pół wysoka. O godzinie pół do 2-giej przybył drugi tren na miejsce i zastał cały drewniany dom i stodołę zewnątrz i wewnątrz w płomieniach. Ustawiono sikawkę i pompowano z beczki. Wodę dowożono ze stawu odległego o 300 kroków, zdołano ocalić tylko powałę w jednej izbie, resztę ugaszono do godziny piątej, poczem powrócono do gorzelni. *Z. Miczyński*, naczelnik.

Zator.

Dnia 31. sierpnia z. r. o godzinie $2^3/_4$ po południu wybuchł pożar w realności l. 166 własność Kaspra Grzesło. O wybuchu pożaru oznajmiono dzwonkiem szkolnym i trąbką sygnałową na strażnicy będącą. Straż wyruszyła z jedną sikawką cztero-kołową tłoczącą i sikawką ręczną, dwoma ręcznemi beczkowozami i konewkami i przybyła na miejsce o godzinie 2 minut 55 w liczbie 27 członków.

Pożar wybuchł na strychu stajni z przyczyny niewiadomej. Spalił się dach stajni przy domie Nr. 166. Pożar zlokalizowano o godzinie $3^1/_4$ popołudniu, straż powróciła do domu o godzinie 4-tej w liczbie 24, pozostawiając do godziny 8-mej wieczór pogotowie z trzech członków czynnych z sikawką ręczną i beczkowozem. Dostęp do płonącej stajni był utrudniony, gdyż z żadnej strony nie ma dojazdu. Ulica od strony zachodniej położona jest na pagórku, wskutek czego musiano sikawkę ustawić na pochyłości tego pagórka. Wodę dostarczano przeważnie konewkami przez sienie sąsiednich domów. Stajnia była zabezpieczona w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *Medwecki*, naczelnik.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochotn. straży pożarnych“.

Z drukarni narodowej W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.